Nr. 8. Lwów, dnia 23. sierpnia 1890. Rok XXIII. Tom XLVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarneckiego l. 3. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Podziękowanie. — G. Głuchowski: W sprawie wystawy bydła zarodowego z Galicyi. — Stanisław Wotowski: Influenza u koni. — (Dokończenie). — W. Tyniecki: Wełna drzewna. — Wiadomości z Oddziałów. — Wiadomości bieżące. — Dostawy dla wojska. — Obwieszczenia. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Podziękowanie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie składa Szanownej Dyrekcyi ruchu c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika za wszelkie ułatwienia i zarządzenia niezwykłej opieki przy transporcie bydła Towarzystwa gosp. na wystawę Wiedeńską serdeczne swe podziękowanie.

W sprawie wystawy zarodowego bydła z Galicyi we Wiedniu 1890.

W numerze 15 czasopisma „Land und forstwirthschaftliche Ausstellungs-Zeitung z dnia 25 lipca ogłosił p. Emil Baier sprawozdanie o wystawie zarodowego bydła z Galicyi, które spowodowało, że Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego postanowił na posiedzeniu dnia 2 sierpnia b. r. wystosować odpowiedź na zarzuty poczynione i przesłać ją redakcyi wymienionego czasopisma z prośbą o umieszczenie; odpowiedź ta brzmi w polskim przekładzie:

Gazeta wystawowa z dnia 25 lipca ogłesiła w numerze 15 artykuł, omawiający czasową wystawę III. grupy; p. Alfons Lippomann dał na ten artykuł częściowo odpowiedź, którą my następującem chcielibyśmy dopełnić:

Szanowny autor pomienionego artykułu, p. Emil Baier wyraża się wprawdzie pochwalnie o wystawionem przez nas bydle obcokrajowych ras, gani jednak wystawę zbiorową w trojakim kierunku:

1) Szanowny autor twierdzi, że na wystawę wysłane bydło było tylko w mniejszości własnego chowu, po większej części zaś było importowane.

2) Że Towarzystwa rolnicze subwencye państwowe, przeznaczone na poprawę hodowli bydła rogatego, używają zamiast na uszlachetnianie bydła ras krajowych, na sprowadzanie bydła rozpłodowego z zagranicy.

3) Wypowiada szan. autor ubolewanie, że galicyjska rasa krajowa (Landschlag) była tak skąpo przedstawiona.

Ponieważ nie możemy tutaj podawać całego przebiegu rozwiniętej przez nas działalności, której skuteczność każden, z naszymi krajowymi stosunkami obzzajomiony i rzecz przedmiotowo oceniający hodowca uznać musi, przeto pozwalamy sobie tylko po krótce nadmienić co następuje.

Pierwszy zrobiony nam zarzut polega albo na pomyłce albo na pobieżnem przeglądnięciu katalogu, ponieważ między 116 na wystawę wysłanymi okazami tylko dziewięć (9) sztuk, mianowicie numera katalogowe 1, 2, 3, 4, 5, 12, 13, 103 i 106, było z zagranicy importowanych, reszta zaś tj. 107 sztuk, różnego wieku i płci, wychowaną była w kraju.

Jeżeli więc szanowny autor 116 sztuk bydła, wystawionego przez krajowe Towarzystwa rolnicze, ocenił jako „*zumeist importirt*“, gdy w rzeczywistości między niemi było tylko 9 sztuk importowanych, to tem samem wydał nam najpiękniejsze uznanie naszej działalności; nadmieniamy zresztą, że i tych 9 sztuk nie byłoby wysłanych na wystawę, gdybyśmy nie mieli zamiaru umożliwienia porównania między bydłem importowanem a bydłem jakiegośmy się dochowali w kraju z tego materyału w stosunkowo krótkim czasie

Po gruntownych i obszernych badaniach naszych miejscowych stosunków przyszły oba krajowe Towarzystwa rolnicze do przekonania, że na każden sposób część państwowych subwencyi nie może być lepiej użytą jak na to, ażeby degenerowaną rasę krajową, jako też pod nazwą „wschodnio-galicyjski zawód krajowy“ rozpowszechnione poprawne bydło stepowe, uszlachetnić i poprawić przez krzyżowanie z odpowiedniemi obcokrajowemi rasami. Najstaranniejszy dobór i hodowla w obrębie krajowych zawodów nie byłyby w stannie usunąć powszechnie znane błędy i wadliwości tychże w przeciągu pożądanie krótkiego czasu, co zresztą wykazały już liczne w tym kierunku usiłowania i których wreszcie zaniechano po przekonaniu się o ich bezskuteczności.

Na podstawie tych doświadczeń kroczą oba Towarzystwa we wskazanym kierunku i gdy nasz kraj dopiero od roku 1880 zabezpieczony jest przed zawleczeniem pustoszącej obory nasze zarazy bydła rogatego przez zamknięcie granic od Rossyi i Rumunii, to łatwo pojąć, że porównując nas z innemi korzystniej położonemi prowincyami, wyniki naszych usiłowań nie mogą być tak bardzo uderzającemi. Temu to do naszych krajowych okoliczności zastosowanemu kierunkowi hodowczemu zawdzięczamy głównie, że pomimo zamknięcia granic nietylko nie zabrakło materyału opasowego i rozpłodowego na własną potrzeb, ale że Galicya mogła zachować swoją pozycyę na wiedeńskim targu bydła opasowego.

Co do nagany za skąpe obesłanie wystawy galicyjskim krajowym zawodem, i tak śmiało rzuconej wzmianki szan. autora o socyalnych trudnościach, to można je sobie tłumaczyć tylko tem, że zdaje się nie miał on sposobności zapoznania się osobiście ze stosunkami naszego kraju.

Jeszcze sporadycznie zdarzająca się zaraza pyskoworaciczna, jak niemniej kwestya kosztów, tak ważna w obec naszych szczupłych środków, przedewszystkiem zaś tak dotkliwy przeszłoroczny brak paszy nie dozwoliły nam wysłać na wystawę trzy obory zarodowe krajowego bydła, mianowicie z Lipnika, Hadli i Gumnisk, jakoteż obory zarodowe Kuhländerów i Pinzgauerów.

Zresztą inne też grupy tegorocznych czasowych wystaw bydła rogatego nie mogły służyć jako miara postępu i działalności różnych Towarzystw rolniczych. Czy może tak skąpo i niekompletnie obesłane wystawy bydła rogatego z Czech można brać jako miarę do ocenienia stanu i rozwoju tamtokrajowej hodowli bydła?

W tej samej sprawie otrzymaliśmy następujące pismo od p. Głuchowskiego z Kamiennej:

Niedawne wystawy bydła tak rozpłodowego jak i opasowego, we Wiedniu nie tylko były licznie ale i doborowo obesłane ze wszystkich prowincyj państwa austryackiego. Ze smutkiem jednak trzeba wyznać, iż trudno spotkać się można z jakimś opisem a szczególniej w naszych dziennikach galicyjskich o bydle naszem na tych wystawach. Niemieckie wprawdzie czasopisma coś więcej o tem pisały, lecz nie tak i nie tyle, ile na to zasługuje tak ważna gałęź. Jako amator bydła gdzie tylko mogłem się spotkać z jakimś artykułem z zajęciem go brałem do ręki i wrażeniem jakie ztąd odniosłem, chcę się podzielić z szerszą publicznością a jako hodowca, choć tylko praktyk, pozwolę sobie porobić niektóre uwagi.

Ze wszystkich dzienników wiedeńskich najwięcej można było jeszcze wyczytać tak co do opisu wystawy jak i co do krytycznego zapatrywania się fachowych osobistości w „Land- und forstwirthschaftliche Ausstellungs-Zeitung“. W temto czasopiśmie wyczytałem w nr. 15 na str. 140 opis całej wystawy bydła rozpłodowego z Galicyi napisany przez p. Baiera Emila i zdziwiony byłem niektóremi zapatrywaniami i sądem tego pana. Jak z jednej strony muszę przyznać znajomość rzeczy, tak z drugiej strony prawdziwie pojąć trudno takiego braku konsekwencyi i widocznie złej tendencyi. O tej też stronie krytycznej pozwolę sobie parę słów napisać.

Nie myślę nużyć czytelnika szczegółami całej wystawy i opisem tejże, tylko ważniejsze fakta przytoczę. Pan Emil Baier zaczyna swój opis wystawy od słów *„Die Rinderschau Galiziens zeichnete sich dadurch aus, dass man sozusagen gar kein galizisches Vieh auf derselben fand. Unwillkürlich muste man sich die Frage vorlegen: Was ist es mit dem Landvieh Galiziens?* i t. d. ten ustęp przytaczam jako dowód, z jakiem uprzedzeniem wyraża się ten, który ma bezstronny sąd wydać i na którego zdaniu jako fachowca wielu polegać będzie. Dalszy ustęp przytoczę dłuższy dla wykazania nielogiczności recenzenta a brzmi on jak następuje: „Das in Galizien selbst gezogene Vieh war aber mehrfach ein sehr lehrreiches Object, welches darthat, wie ungemein Umgebung, Haltung und Klima auf den Organismus und die Körperformen unserer Hausthiere einzuwirken vermögen. Es war an einzelnen in Galizien gezogenen und ausgestellten Thieren nicht einheimischer Schläge ganz deutlich der Einfluss des Steppen- oder sagen wir besser des extrem kontinentalen Klimas zu bemerken, was sich in dem Längerwerden der Hörner, in der Kopfbildung und in der Haut ganz auffälig äusserte. Ich bemerkte eine Kuhländerkuh, welche bei sonst ziemlich richtiger Farbenzeichnung des Schlages eine vollkommene Ramsrase, bei ungewöhnlich langem, zugespizten Kopfe und sehr langen Hörnern, die zuerst nach seit-dann vor-und aufwärts und dann auswärts gewunden waren, aufwies. Dabei war sie hochbeiniger als die übrigen und höher, als man es sonst überhaupt bei diesem Schlage findet. Ähnliche Beispiele fanden sich bei aufmerksamer Beobachtung mehrere, auf deren Anführung ich aber verzichte, um auf die Leistungen der einzelnen Aussteller einzugehen“. Ponieważ mojem zdaniem korzyść z wystawy tylko wtedy może być, jeśli służy ona jako nauka dla jednych a jako nagroda lub zachęta dla drugich, pytam jaką korzyść czytelnik może osiągnąć z podobnego ocenienia i pozostawiam sądowi nieuprzedzonych, ja zaś zajmę się tylko wykazaniem rażącej niekonsekwencyi.

W ustępie pierwszym ubolewa p. recenzent nad tem, że na wystawie bydła galicyjskiego niewidział bydła rasy krajowej, bydła, które jak przykład obory p. Czecza uczy powinno być zachowanem z największem staraniem A więc krajowe bydło było. Jeżeli tak, więc cóż nam właściwie ma on za złe, czyto, iż dzięki trudom Św. Komitetów Towarzystw gospodarczych i ludzi mających środki po temu stara się Galicya podnieść ten tak zaniedbany u nas dotychczas chów bydła? W obec tego zarzutu przychodzi mi mimo woli na myśl następujące porównanie, żeby ktoś jadąc dobrą drogą gminną irytował się, iż ona jest przemienioną na pyszny gościniec a powinna była pozostać nadal karkołomną. Czy panowie Niemcy zachowali swoje bydło (Landvieh) w zupełnej czystości niepoprawiając go, ani też hodując czysto zagranicznych ras, nad któremi się dziś u siebie unoszą? Czy to jest złem przywłaszczyć sobie coś dobrego, czego się w domu nie ma, a mieć może

z korzyścią? Dla czegoż tedy jeżdżą panowie Niemcy kolejami i posługują się telegrafami i t. d. zamiast wozem i posłańcem? Czyż sądzą iż Berner lub też innej odpowiedniej rasy zagranicznej bydle nie będzie tak samo w Galicyi prosperować jak i gdzieindziej, jeśli się tylko umiejętnie niem kto zajmie; czy rzeźnik wiedeński da więcej za woła krajowego galicyjskiego (Landschlag) jak za rasowego; podnoszę wreszcie pytanie o ile dłużej potrzebaby czekać u woła krajowego, aby miał tę samą wagę, jaką ma choćby pokurcz rasowy już w czwartym roku. Tak samo ma się rzecz i z mlecznością u krów. Prawdziwie śmiać mi się chce jak p. recenzent prawiąc morały na temat krajowego bydła, sam nie wiedział co ma przed oczyma a nie jeden choć nie taka powaga, niedałby się może tak zmylić ażeby to bydło wziąść za czysto krajowe, z opisu bowiem tylko samego p. Baiera wątpić sobie pozwolę o rodzimości tego Landschlagu, chociaż nie widziałem nigdy tej obory. W dalszym ustępie porusza p. Baier szczegółowo błędy jakie obaczył u bydła rasowego a przypisuje je klimatowi i warunkom, jakie są u nas i jakież to są zarzuty i o ile one są słusznie uzasadnione? Otóż twierdzi on, że znalazł między rasowem bydłem sztuki o długich rogach, grubej skórze, Ramsnasen itd. *was das Klima gewirkt hat*; możnaby z tego sądzić że p. Baier nie widział nigdy za granicą bydła z temi wadami, a tylko w Galicyi i jest tego zdania, że to wszystko robi *Klima und Umgebung* a o umiejętnym doborze i innych nie mniej ważnych czynnikach nic nie wspomina. Opisując bydło p. Czecza i unosząc się nad niem chwali *die milde Haut und fast Shorthornformen*, a bydło to przecież wychowało się w tych samych warunkach i w tym samym klimacie. Dalej mówi on, iż niektóre sztuki były na wysokich nogach *(hochbeinig)* i przypisuje tę wadę również klimatowi; gdyby ten zarzut był słuszny to nigdy niebyłoby bydło *hochbeinig* we własnej swej ojczyzrie a przecież doświadczenie inaczej nas uczy, gdyż często trafia się w Szwajcaryi bydle na nogach za wysokich. Przy premiowaniu opasów przeważnie uważano na *Frühreife und ebenmässige Körperformen* a czy sądzi p. Baier, iż krowa może urodzić woła, który będzie *fruhreif*, jeśli sama nie posiada tych przymiotów? A jeśli sądzi, ze po przeczytaniu tych jego pochwał dla bydła krajowego znajdzie się kto o tyle naiwny, że zechce wyprowadzać w Galicyi *frühreifiges Vieh aus dem Landschlag* choćby z przymieszką jakiejś rasy niemieckiej! a potem na przyszłej wystawie konkurował z Shorthornami alko krzyżowanem bydłem rasowem, to wedle mego zdania bardzo się myli.

Tendencyą sprawozdania p. Baiera jest zmiejszyć wrażenie wywołane wystawionem bydłem rozpłodowem galicyjskiem. Czy sprawozdanie skutek zamierzony odniosło, boję się bodaj w części tak, bo niestety dużo jeszcze jest czytelników, którzy często ślepo polegają na zdaniu drugich zwłaszcza fachowców. Mojem zdaniem wystawa tegoroczna niech jako dowód posłuży, iż Galicya może konkurować, ma bowiem warunki po temu, byle chęć dobrą, zamiłowanie ze znajomością rzeczy i pojęciem własnego interesu.

Przytoczywszy wyciąg ujemnych stron krytyki p. Baier, która sama nie wytrzymuje krytyki, muszę również wspomnieć kilka słów o rzeczy ogólnej p. profesora Wilkensa, której niektórym uwagom muszę przyznać słuszność a mianowicie tej, gdzie mówiąc o premiowaniu sztuk opasowych twierdzi, że ocena tychże nie może być nigdy sprawiedliwą bez próbnego bicia.

Na zakończenie wypowiedzieć muszę przekonanie, że Galicya błądzi tylko w jednem, mianowicie posiada za dużo ras i to takich, które nie odpowiadają celowi a tem samem korzyści nie przynoszą. Czas już tedy ostateczny zgodzić się na to, by gust i moda nie brały góry nad interesem i przyjść do przekonania, że kto chce coś mieć a dobrego, musi się na tem albo sam rozumieć albo na kimś takim polegać, co posiada znajomość kraju i rzeczy, dalej że nie dosyć jest sprowadzać albo kupić ale i utrzymać potrzeba i że to nie wystarcza posiadać ale i umieć się trzeba obejść z tem, bo co do bydła, to śmiało mogę twierdzić, że w mocy hodowcy leży nie jedno podług swej woli i myśli wytworzyć. Szanowny p. sprawozdawca niech ubolewa nad zaginięciem rasy krajowej w Galicyi a oburza się tem, że Galicya Szwajcaryę udaje, tymczasem ja z całego serca gratuluję sukcesu z wystawy rozpłodowego bydła i życzę, by jaknajrychlej zamiast krajowej rasy na każdym folwarku i w każdej zagrodzie takie bydło wszystko było jak wystawione sztuki, a wtedy na ubolewania odpowiedziałaby Galicya wesołą miną i pełną kieszenią.

Nie myślę nudzić czytelnika jakiemiś prelekcyami, bo pewny jestem, iż kto tylko z uwagą odczytał ową fachową ocenę, oczywiście tendecyjną, ten pewnie wyrobił sobie zdanie o niej, zaś bestronne moje zapatrywanie, jako niebiorącego żadnego udziału w wystawie, niech utwierdzi naszych ziemian, że nietylko zagranica umie w chowie bydła coś zdziałać ale i nasza Galicya.

Kamienna 15 sierpnia 1890.

G. Głuchowski.

Influenza u koni

napisał

Stanisław Wotowski.

(Dokończenie).

Jest bardzo prawdopodobne, że choroba jest zaraźliwą, w każdym razie niebezpieczną, a do zwalczenia jej potrzeba gruntownej znajomości weterynaryi. Zapobiedz jej nie można, i co najwyżej można tylko do pewnego stopnia ustrzedz się zarazy.

Zdarza się, iż konie jedzą z najlepszym apetytem, chociaż są już od kilku dni dotknięte influenzą. W samym jej początku okazują zwierzęta pewien niepokój, którego ktoś nieobeznany z chorobą, może nawet nie dostrzedz, drepczą tylniemi nogami, jedzą nieregularnie, dostają rozwolnienia albo zaparcia, to ostatnie jednak nigdy nie bywa uparte".

Przytaczamy ustęp bardzo trafnie i szczegółowo charakteryzujący chorobę, dziwi nas tylko niejaka wątpliwość co do jej zaraźliwości. Udzielanie się influenzy jest stwierdzonem oddawna, tylko jak we wszystkich epidemicznych

chorobach, raz zarazek jest gwałtowniejszy i ogólniejszy, a drugi raz przybiera odcień więcej sporadyczny. Toż samo widzimy u ludzi przy chorobach tyfoidalnych, błonicy, cholerze i t. d.

Uznawszy bezwzględną zaraźliwość influenzy, jakie, kolwiek są jej objawy (a widzimy, że zdania są różne), przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na jej odcienia w samym zarodzie. Ów objaw np. kulenia niejako zadem, chwiejności w chodzie, jest znakiem niezawodnym choroby, nie tracąc zatem ani chwili, należy konią leczyć. W tych dniach np. piszący to stracił czteroletnią klacz anglo-arabską w skutek niezwrócenia dostatecznej uwagi przez służbę stajenną na jej nieregularny chód zadem. Przypuszczano, że może nogę stłukła, tymczasem sztywność pochodziła już od kiełkującej influenzy, która w dwa dni później objawiła się silnem zapaleniem płuc. Pomimo leczenia szóstego dnia klacz już nieżyła.

Widzieliśmy również tej zimy 9 letniego ogiera pełnej krwi Rou-rou, który przez dni parę chwiał się kompletnie w zadzie, jednak po kilku dniach spoczynku, po maszy*) i emetyku przyszedł zupełnie do siebie (płuca nie zostały atakowane). Możemy więc wnioskować, że influenzę poprzedzają zawsze pewne objawy jak: podniesiona temperatura ciała. chód zadem chwiejny i różne cechy wyżej przytoczone; na nie przeto należy zaraz zwrócić najpilniejszą uwagę, bo w 24 godzinach może być zapóźno Czasami też chorobę poprzedza kaszel nader cichy i stłumiony. Kaszlu tego nienależy lekceważyć, a konia bez zwłoki leczyć trzeba. Kaszel może być bez gorączki, lecz może poprzedzać samo zapalenie płuc, do którego dołączy się gorączka, lub odwrotnie stan gorączkowy może wyprzedzić samo zajęcie płuc.

W końcu zeszłego roku obserwowaliśmy całą seryę wypadków influenzy w majątku Borowno (pod Kłomnicami) p. A. Michalskiego. Choroba właściwie zaczęła się w październiku, ale wypadki były tak sporadyczne, że zrazu nieprzyjęto jej za epidemję. Zapadały konie oderwanie, nie z jednej stajni, a sam rodzaj cierpienia był przeważnie gorączkowy. Koń niszczał, przestawał jeść, cierpiał, ale robienie bokami, nozdrzami i właściwe zajęcie płuc nieobjawiały się.

W ten sposób zapadły: 3 letni wałach, sprowadzony z zagranicy w r. z., wzmiankowany ogier Rou-rou, stojący w Borownie i koń krajowy wierzchowy. Wszystkie te konie wyszły bez pomocy weterynarza. Ale zaledwie objawy powyższe skończyły się, zasłabła roczna źrebica pełnej krwi, wzięta do treningu, i po tygodniu osłabienia, złego odżywiania się, jej stan stał się groźnym. Wówczas sprowadzonym został weterynarz z Warszawy, pan Koeppe, który po obejrzeniu chorej źrebicy, odrazu zaopinjował, że to influenza w połączeniu z silnem zajęciem płuc i wątroby i że wątpi, aby chorą można było ocalić. Rzeczywiście po kilku dniach padła.

W krótkim czasie po smutnym tym wypadku zasłabło w ciągu dwóch tygodni dziesięć roczniaków, tak pełnej krwi jak półkrwi, pomimo, że konie te stały w trzech oddzielnych stajniach. Od młodzieży udzieliła się choroba kilkunastu koniom fornalskim, wprawdzie niedaleko, jednak oddzielnie stojącym.

Wszystkie te konie oprócz jednego, uratowanemi zostały i przyszły zupełnie do zdrowia, ale wszystkie były zrazu energicznie leczone i odosobnione.

Młodzież rasowa przeniesioną została do jednej stajni zamienionej na prawdziwy szpitał a konie robocze do owczarni — i ta zmiana miejscowości bardzo dodatnio na nie wpłynęła.

Konie chore w Borownie okazywały przeważnie następujące objawy: ogólne stępienie systematu nerwowego, nieczułość do tak wysokiego stopnia dochodzącą, że części najdelikatniejsze, jak korona nad kopytem, można było twardem narzędziem nacisnąć a czucie nieobjawiało się, również ukłucie szpilką niewywoływało oznak bolu. Błony oczu (conjunctiva) u niektórych sztuk były blade u innych ciemno-żółte, pomarańczowe; podobny kolor można było dostrzedz i w jamie pyskowej.

Wyraźne oznaki zapalenia płuc dostrzedz się nie dawały, ponieważ ruch żeber i w słabiznach był dość słaby. Konie stały z nisko zwieszoną głową, lub oparte o żłób, z rozszerzonemi przedniemi nogami, przestępując często tylniemi; apetytu brak zupełny i mały pociąg do picia, słowem ogólny stan prostracyi.

Pan Koppe zastosował następujące środki lecznicze: fantanella na piersiach, wcieranie maści wezykatoryalnej na boki klatki piersiowej**) nacieranie krzyża spirytusem kamforowym lub linimentem (oliwa z amonjakiem). Ponieważ choroba pociągała za sobą wielkie osłabienie, drobny i nieregularny puls, dawane były wewnątrz: kamfora, siarkan żelaza (ferrum sulfuricum); również używano: tataraku, korzenia omanu (radix Inulae), korzeń dzięgla (radix Angelicae), siarki złotej (sulphur auratum antimonii). sól amoniacką (ammonium muriaticum), przy zatwardzeniu stosowano sól karlsbadzką, na pędzenie uryny — anyż.

Przy przesileniu tworzyły się często obrzędkłości oedematyczne na udach i nogach tylnich (po kolana włącznie), które dopiero przy dojściu do sił przechodziły. Za napój dawano letni odwar siemienia lnianego. Najkrótszy przebieg choroby trwał dni czternaście, ale z rekonwalescencyą u niektórych sztuk przeciągała się do dni 24, na zupełne zaś odzyskanie sił i ciała potrzeba czasami i parę miesięcy.

Przytoczyliśmy w ogólnych zarysach sposób leczenia, na który patrzyliśmy, i który wydał pożądane rezultaty. W podręcznikach weterenaryjnych można znaleść środki mniej więcej do wyszczególnionych podobne, nam jednak nie idzie o samą receptę, ale chcemy zaznajomić ziemian z istotą choroby, którąśmy indukcyjnie śledzili i utrwalić ich w tem przekonaniu, że influenza nie jest tak straszną o ile na razie w samym wykluwaniu się będzie leczoną.

---

*) Masza pochodzi ze słowa angielskiego mix (mieszać) i oznacza mieszaninę: otrąb pszennych, owsa i siemienia lnianego na gorąco.

**) Smarowano je linimentem. Należy najprzód ścierć wystrzydz na bokach a następnie wcierać od 2—3 minut.

Skoro by zatem koń zdradzał anormalne usposobienie, to jest przestawał jeść bez przyczyny, pokaszliwał z cicha, chód zatem miał sztywny, temperaturę ciała podniesioną (termometrem można to zbadać), wówczas nie czekając dalszego rozwoju choroby należy zwierzę odosobnić, na wszelki wypadek dać mu wcieranie z wezykatoryi na boki*), za pokarm otręby pszenne z bardzo małą domieszką owsa rozrobione ciepłą wodą. Za napój służy letni odwar siemienia lnianego. Stajnie wszystkie w czasie epidemii powinny być skrapiane codzień karbolem, gnój wyrzucany i podściół suchy i świeży. Stajnie zazbyt zimne jak i gorące, duszne lub wilgotne nie są zdrowe. Temperatura od 7 do 9 stopni jest zupełnie dostateczną.

Przedsięwziąwszy podobne środki ostrożności można nabrać pewnej otuchy, albowiem choroba może być w zawiązku stłumioną i zaraz gwałtownie nie może się rozszerzać. Środki wzmiankowane są dostępne dla każdego a biorąc się samemu do kuracyi zaszkodzić koniowi nie można; na własnych jednak siłach nie należy zazbyt polegać i, o ile by choroba, chociaż z łagodnym przebiegiem, wzmagała się lub stan słabych sztuk po pierwszych lekarstwach pogarszał, trzeba zaraz wezwać dobrego weterynarza, chociażby z dalszych stron.

Brak prowincyonalnych weterynarzy jest u nas dotkliwym**), a jednak, iluż ludzi na tem polu mogłoby znaleść kawałek chleba i o ile tak miejskie jak i włościańskie gospodarstwa zyskałyby gdyby na razie mogły mieć pomoc! Jakto przykro patrzeć na męki zwierzęcia, któremu się nieumie pomódz a boi zaszkodzić, zwłaszcza przy silnych zranieniach, złamaniach, wywichnięciach, porodach! Tu już wszelki dylentantyzm jest niemożliwy. Epidemję jakąś do pewnego stopnia można zbadać, oswoić się z nią, nawet leczyć, o ile będą dane namacalnie wyczerpujące wskazówki, lecz i na to potrzeba weterynarza, który by zjechał na miejsce, wziął się do kuracyi chorych sztuk i przepisał co następnie ma się robić, jeżeli podobne wypadki będą się powtarzać.

Zeszłej wiosny zmarł w późnym już wieku francuz, Aleksander Monnier, który od dziesiątków lat zżył się z nami i naszym krajem. Był to człowiek bardzo poczciwy i, chociaż nie wysoce naukowy ale praktycznie nader obeznany z weterynaryą. Mieszkał w Rakoszynie, w Kieleckiem, u p. Sucheckiego, ale właściwie mieszkał na wózku. Do samej śmierci wciąż jeździł od dworu do dworu, wszędzie przyjmowany najuprzejmiej i pożądany. Człowiek ten, gdyby był interesowany, mógł zrobić majątek, tymczasem nie zostawił nic. A po jego śmierci w promieniu jakich 30 mil brak jego odczuwają nietylko właściciele więksi, ale i chłopi.

Jeżeli człowiek, który żadnego patentu nie posiadał, mógł się dorobić uznania, szacunku i, gdyby był chciał, mieć nie złe dochody, dlaczegoby inny któryby ukończył szkołę weterynaryi, nie mógł znaleść kawała chleba osiadłszy w jakiem miasteczku, w stronach hodowniczych? Jesteśmy przeświadczeni, że dobytek włościański może być źródłem dochodu, o ile by taki weterynarz zadowolnił się skromną odeń płacą.

Znamy okolice, jak Nowo-Radomskie np. w których niejedn dwór zgodził by się chętnie płacić roczną pensyę uzdolnionemu weterynarzowi, byle módz go mieć w danym razie do rady i pomocy. Ale, ażeby pomiędzy hodowcami i koniarzami mógł znaleść uznanie, trzeba, aby ten co leczy, sam był potrochu koniarzem, oddawał się z zamiłowaniem swojemu fachowi, nie uważał go tylko jako rzemiosło. Tymczasem podobne zamiłowanie, które jedynie wieść może do postępu, jest rzadkiem.

Ś. p. Monnier, dla zobaczenia pięknego konia, byłby chętnie pojechał i kilkanaście mil drogi.

Wracając do influenzy, dodać winniśmy, że w stajniach powinny być zaprowadzone taki ład i czujność, aby najmniejsza anormalność w stanie zdrowia jej mieszkańców nie przeszła niepostrzeżona. Influenza, jak każde zło na tym świecie, z którem się energicznie i umiejętnie walczy, na razie może być pokonaną lub przynajmniej częściowo obezwładnioną; ale aby módz ją zwalczyć, trzeba dobrze poznać nieprzyjaciela.

(Gazeta rolnicza.)

*) Gdyby koń robił bokami należy dać na piersiach fontanellę bez ociągania się.

**) Jak i u nas w Galicyi. Prz. Red. R.

O wełnie drzewnej

jako o materyale do ścielenia pod bydło i konie.

Napisał Wł. Tyniecki.

Gospodarstwo rolne, zbierając z pól corocznie różne ziemiopłody, zabiera w nich corocznie pewną ilość związków popielnych, będących ich żywnością, pobraną ze ziemi, na której rosły.

Niektóre z tych związków jak np. wapno, magnezya lub kwas krzemowy, znajdują się w ziemi w tak wielkich ilościach albo tak minimalne tychże ilości wystarczają do wyżywienia roślin, że wyczerpania ich nie ma się co obawiać już z tej przyczyny, że zanimby do ich wyczerpania przyjść mogło, to tymczasem ważniejsze od nich składniki popielne, w małych stosunkowo ilościach w ziemi zawarte, ubyłyby w skutek długotrwałego pobierania ziemiopłodów do tego stopnia, że już przez to samo opłacająca się, a przynajmniej zbiory dająca uprawa ziemiopłodów, stałaby się niemożliwą i pole musiałoby być pozostawione odłogiem. Tymi tak ważnymi składnikami żywności roślinnej, wyłącznie z ziemi przez rośliny pobieranej, są tlenek potasu, pospolicie przez rolników nazywany *kali* i kwas fosforowy; rzeczywiście też, uprawa rolna, ograniczająca się tylko na siewie i zbiorze, trwająca może tylko parę dziesiątków lat a czasem nie dochodząca i dziesiątku, odejmuje ziemi takie ilości obu tych związków, że pomimo niezupełnego jeszcze wyczerpania ziemi ze związków pożywnych, porost i rozwój roślin przez gospodarza rolnego uprawianych, staje się tak lichym, że musi on zaniechać dalszą ich uprawę.

Uprawa, ograniczająca się tylko na siewie i zbiorze,

nie szkodzi roli jednak samem tylko wyczerpywaniem związków mineralnych, będących bezpośrednią żywnością roślin, zuboża ona ją także jeszcze w innym kierunku, mianowicie staje się powodem ubytku pruchnicy, tem dotkliwszego i więcej znaczącego, im ziemia z natury swej jest w pruchnicę mniej bogatą.

Pruchnica nie jest żywnością roślin, ale pomimo tego odgrywa w ziemi rodzajnej, w glebie, nader ważną rolę, wpływając na fizykalne tejże własności i pośrednicząc przy wyżywianiu się roślin. Ciemną swoją barwą, ułatwia rozgrzewanie ziemi promieniami słońca, co szczególnie na wiosnę wiele znaczy; utkaniem swojem wpływa na spójność gleby, na zachowanie się w obec wody i powietrza; składem chemicznym potęguje gromadzenie z atmosfery amoniaku, więzi go i umożliwia przekład jego na pożyteczniejszy kwas azotowy; będąc zbiorem szczątków obumarłych roślin a rozkładając się dalej, dostarcza nowemu pokoleniu stopniowo tych związków mineralnych, które były nagromadzone w roślinach, z których sama powstała; podczas rozkładu może nietylko do pewnego stopnia (podczas ciepłej pory roku) podnosić chociaż nieznacznie, ale nie bez znaczenia dla rozwoju korzeni, temperaturę ziemi, ale co ważniejsza o wiele, częścią związkami z niej samej wytworzonymi (kwasami pruchnicowymi) a głównie bezwodnikiem (kwasem) węglowym, ostatecznym produktem jej rozkładu działa rozkładająco (względnie rozpuszczająco) na nierozpuszczalne w ziemi będące mineralne związki, pośrednicząc tem samem w przyjmowaniu mineralnych czyli popielnych związków przez korzenie roślin.

Z natury żyźne ziemie, posiadają zawsze znaczniejszą ilość pruchnicy, najlepszą zaś wskazówką znaczenia jej dla gleby i rosnących na niej roślin daje nam sama natura. Nie uwzględniając tu położeń mokrych lub zalanych, gdzie pruchnica torfowa ma znaczenie jeszcze inne, przypatrzmy się ziemiom miernie wilgotnym lub suchym, pokrytym naturalnym porostem, wszystko jedno czy to ziołami czy lasem. Ziemie takie, na których pokolenia roślin za pokoleniami rosną i obumierają, zachowują zawsze pewną mniej lub więcej wielką ilość pruchnicy, w lasach nawet zwiększającą się, na stepowiskach lub darniach (murawach) zaś utrzymującą się niejako równomiernie — w ogóle więc pruchnicy nie ubywa jak długo roślinność nie zostanie zniszczoną albo jak długo porost nie bywa zabierany. Nie dosyć jednak na tem, że przyroda konserwuje pruchnicę, ona sama dąży do gromadzenia jej, jeżeli bowiem przez jakiś wypadek, jakimś zbiegiem okoliczności, powierzchnia ziemi znajdzie się nietylko zupełnie nagą, ale i bez śladu pruchnicy, np. na osuwisku górskiem, na wydmie lub na wypalenisku, natenczas odpowiednio do zapasów mineralnych w ziemi zawartych i jeżeli tylko wpływy klimatyczne nie przeszkadzają, osiedlają się zaraz jakieś rośliny, których zadaniem jest przysposabianie pruchnicy, poczem w miarę jej przybytku w glebie, roślinność robi się nietylko coraz gęstszą, coraz bujniejszą ale zwykle i coraz rozmaitszą. Leśnicy wiedzą zresztą bardzo dobrze, jak szkodliwy wpływ wywrzeć może ubytek pruchnicy np. na ziemiach piaszczystych. Że samo tylko sianie i zbieranie z pól oranych zuboża je w pruchnicę, wskazuje często już blednienie roli, bardzo uderzające po pewnym szeregu lat, przyczem też coraz wybitniej objawiają się ujemne strony tak wyczerpywanej roli.

Zanim jeszcze rolnicy umieli sobie zdać sprawę z przebiegu i warunków żywienia roślin a więc już w bardzo odległej starożytności, spostrzegli, że tylko samo poruszanie ziemi przed zasiewem nie wystarcza na dłuższy okres czasu, ażeby polom zapewnić żyzność. Zaczęli więc pola zasilać gnojem z pod bydła, dostarczając im bezwiednie tak związków mineralnych jak i materyałów przemieniających się w pruchnicę, której ilość skutkiem bujniejszego rozwoju roślin i pozostawania w nich szczątków na polach starannie gnojonych, nie ubywała ale owszem nawet przybywała. Gnojem nagradzano więc z dawna mniej lub więcej sowicie ubytek spowodowany żniwami.

W ostatnich czasach nauka agronomii, posługując się wysoko rozwiniętemi naukami przyrodniczemi, wyjaśniła wielkie znaczenie użycia gnoju stajennego i dawanych w nim ziemi związków, z których kali i kwas fasforowy zaczęto nawet używać poszczególnie, nawożąc pola tak zwanymi pomocniczymi lub mineralnymi nawozami. Był czas, gdy pruchnicę lekceważono najzupełniej, obecnie jednak poznano jej istotną wartość i ztąd dla rolnika, pracującego w zwykłych okolicznościach, jest jednem z najważniejszych zadań przysporzenie jak największej masy nawozu, urabianego z odchodów zwierząt domowych, nauka bowiem wskazała a praktyka potwierdziła, że gnój stajenny, zwany też obornikiem, jest najlepszym i najpewninjszym dla pól zasiłkiem.

Gnój stajenny nie składa się jednak ze samych tylko odchodów zwierzęcych — przeciwnie — większą jego masę stanowi słoma użyta do ścielenia pod bydło, konie i owce. Słoma przeniknięta uryną i zmieszana z pomiotami nietylko umożliwia tychże zbieranie stosunkowe łatwe i wygodne, nietylko umożliwia nadanie im formy zdatnej do użycia na polu, ale prócz tego jest właśnie materyałem, z którego wytwarza się przeważna większość pruchnicy, dostarczanej ziemi przez gnojenie. W ogóle ze wszystkich dotąd na ściółkę pod bydło używanych materyałów, słoma okazała się najodpowiedniejszą, bo prócz innych zalet posiada i tę, że w stosie gnojowym łatwo kruszeje, nie zawadzając wtedy długiemi źdźbłami jednostajnemu rozprzestrzenieniu obornika na polu.

Ponieważ pomimo rozleglejszego używania różnych nawozów pomocnicznych, produkcyi obornika nawet najpostępowsi gospodarze nie ograniczają, ale ją owszem powiększają; ponieważ missye rolniczo-naukowe zalecają ludowi wiejskiemu pomnażanie ilości obornika jako jednego z najważniejszych warunków obfitej produkcyi ziemiopłodów; ponieważ słoma używaną bywa teraz częściej do celów przemysłowych; ponieważ wreszcie stan żywego inwentarza, dla którego słoma również jak i pożywienie ma wielkie znaczenie, zwiększa się w miarę postępu rolnictwa, przeto potrzeba słomy staje się coraz większą, gdy produkcya jej nie zwiększa się równomiernie, ale owszem nawet szczupleje, czego wynikiem, że słomy na ściołę często bywa za mało, a na-

wet jeżeli się zdarzą lata posuszne, to w najżyźniejszych nawet nizinach, częstz daje się czuć brak jej bardzo dotkliwy.

Oprócz tego mamy wiele okolic górskich, tak ograniczoną ilość słomy produkujących że ta prawie wyłącznie idzie na paszę, do ścielenia zaś pod bydło używa się w zastępstwie słomy scioły lasowej w różny sposób otrzymywanej, bądź przez użycie do tego celu drobnych gałązek drzew szpilkowych, pobieranych często ze stojących drzew z największą ich szkodą, bądź przez zgartywanie opadłych liści i szpilek razem z mchami a często i z pruchnicą, tworzącą powłokę gruntu leśnego.

(Ciąg dalszy nast.)

Wiadomości z Oddziałów.

Walne Zgromadzewie Oddziału pokuckiego w Kołomyi w dniach 6 i 14 sierpnia b. r.

Walne Zgromadzenie 6 sierpnia zwołane zostało w sprawie plantacyi buraków cukrowych i odbyło się pod przewodnictwem p. Mikołaja Krzysztofowicza.

Oprócz licznych członków Oddziału jawią się na Zgromadzeniu także p. Wolter, przyszły dyrektor fabryki cukru w Tłumaczu i p. Gumiński, jako zastępca klucza tłumackiego.

Przewodniczący wyjaśnia, iż obydwaj pomienieni panowie przybyli w celu zachęcenia rolników gospodarujących w pobliżu kolei do uprawy buraków, fabryka bowiem w Tłumaczu mająca być puszczoną w ruch w jesieni r. 1891 ma przerabiać rocznie 400 do 500 tysięcy cetnarów metr., gdy zaś ma zapewniony dotąd w okolicy Tłumacza udział 2000 morgów w uprawie — potrzebuje przeto jeszcze zapewnić sobie zobowiązanie odnośne ze strony właścicieli 1000 morgów.

W tej mierze liczą właściciele fabryki na część Podola i na właścicicieli nader urodzajnych i dla uprawy buraków przydatnych gleb w okolicy Kołomyi, Zabłotowa, aż po stacyę kolejową Śniatyn-Załucze. Buraki mają być odbierane w jesieni na najbliższej stacyi kolejowej i płacone po 80 ct. za cetnar metryczny. Zobowiązania 10-letniego domagają się założyciele. Przy zawartości cukru w burakach niżej 11% odciąga fabryka po 10 ct. z ceny przyznanej za każdy brakujący procent.

Dyskusya, która nad tym przedmiotem się rozwinęła, a w której brali udział pp. Gumiński, dyrektor Wolter, Wielowiejski, Mojsa, Czaykowski i inni podniosła i stwierdziła jako pewnik niewzruszony, iż w obec niskich cen zboża, uprawa buraków cukrowych byłaby wielkiem dobrodziejstwem dla naszej okolicy — jak bowiem uczy doświadczenie, wszędzie wzmaga się dobrobyt, gdzie powstają cukrownie. Zachodzi tylko obawa co do robotnika, którego potrzeba wielkiej ilości do tej uprawy. — Żądanie co do zobowiązania 10-letniego i gwarancyi zawartości procentu cukru w burakach energicznej uległo krytyce.

Dyrektor Wolter obstaje przy postanowieniu, że cena 80 ct. przypada tylko za cetnar metr. 11% buraków, odciągając atoli po 10 ct. za każdy procent niżej 11% przystaje z drugiej strony na doliczanie do ceny po 4 ct. za każdy procent powyżej 13%. W miejsce 10-letniego przystaje także na 6-letnie zobowiązanie, jak też na to, że w razie, gdyby po 3 latach okazał się grunt nteprzydataym do do uprawy wysoko procentowych buraków, wolno będzie właścicielowi tego gruntu odstąpić od dalszej uprawy-

Stylizacya formularza oferty, mającej być podpisane przez producenta została poruczoną pp. Wielowiejskiemu i Czajkowskiemu, w porozumieniu z przewodniczącym p. Krzysztofowiczem.

Dnia 14 b. m. przedłożyła komisya powyższa sporządzony przez nią zgodnie z dyrektorem Wolterem formularz oferty Zgromadzeniu na ten dzień zwołanemu.

Zebrani przyjęli zobowiązanie uprawiania buraków na przestrzeni wynoszącej łączną cyfrę 150 morgów. Rada Oddziału ma podjąć starania w celu pozyskania deklaracyi na brakującą jeszcze ilość morgów w celu umożliwienia przyjścia do skutku fabryki cukru w Tłumaczu.

Wiadomości bieżące.

Żniwa na Węgrzech. Podług „Gazety lwowskiej“ plon żniwa tegorocznego na Węgrzech, oceniają w Budapeszcie na 40 milionów cetrarów metrycznych, z czego 15 milionów centnarów metrycznych pójdzie na wywóz. W roku poprzednim wynosił zbiór 25·8 milionów cetnarów. Zbiór żyta cenią na przeszło 14 milionów centnarów metrycznych. W roku poprzednim było 10·9 milionów. Zbiór jęczmienia wypadł daleko lepiej niżeli w roku poprzednim; owies, co do jakości o wiele lepszy, ale zrodził mniej obficie, a wydatek ziarna średni.

W tej samej Gazecie donosną, że ogólny rezultat zbiorów w Anglii jest lepszy, niż się spodziewano. Urodzaj owsa bardzo dobry, pszenicy niezadowalający, jakkolwiek w porównaniu z latami zeszłemi będzie prawdopodobnie średni. Urodzaj jęczmienia, bobu, grochu będzie lepszy, niż się spodziewano.

Dostawy dla wojska.

C. k. Intendantura 11 korpusu zawiadamia, że w jesieni bieżącego roku na pokrycie potrzeby na rok 1891 będzie zdaje się potrzebować:

Dla stacyi	Lwów	żyta	30000 c. m.	owsa	35000 c m.
„ „	Stanisławów	„	7000 „ „	„	7000 „ „
„ „	Tarnopol	„	4000 „ „	„	8000 „ „
„ „	Czerniowce	„	8000 „ „		

Dokładne wykazanie potrzebnych ilości, terminów liwerunku i tp. ogłoszone zostaną w swoim czasie w „Gazecie lwowskiej“, i w „Gazecie narodowej“ dla wschodniej Galicyi, dla Bukowiny zaś w „Bukowiner Nachrichten“ z jednoczesnem przesłaniem awizów wszystkim Starostwom, Towarzystwom rolniczym i Izbom handlowym.

Obwieszczenia.

Według zawiadomienia wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. z d. 23 lipca br. L. 14241, rząd francuski zniósł swe zarządzenie ogłoszone tut. obwieszczeniem z d. 17 lutego b. r. L. 11602 i dozwolił wprowadzać ze Szwajcaryi do Francyi bydło rogate, owce, kozy i świnie.

Świadectwa zdrowia tych zwierząt, muszą stwierdzać że pozostawały one w Szwajcaryi przynajmniej 20 dni i że pochodzą z takich dystryktów w których przynajmniej od 6 tygodni nie panowała żadna epizoocya.

Aby wywóz bydła tutejszego krajowego do Francyi przez Szwajcaryę nie natrafiał na przeszkody, należy zwracać szczególną uwagę na tę okoliczność, by paszporta dla tego bydła wysyłanego do Szwajcaryi, zawsze były zaopatrzone wymaganą klauzulą (Anzeigeblatt des Handelsministeriums nr. 350 ex 1888).

Z c. k Namiestnictwa

Lwów 31 lipca 1890.

Z powodu specyalnego wypadku, w którym dla braku potwierdzenia na liście frachtowym, że bydło rogate przed załadowaniem do wagonów było nakarmione i pojone, jeden transport bydła rogatego niepotrzebnie był karmiony w Oświęcimie, zarządza się, aby odtąd oglądacze na stacyach kolejowych upoważnionych do ładowania bydła, potwierdzali zawsze **na listach frachtowych**, że bydło rogate przypuszczone do transportu kolejowego było bezpośrednio przed załadowaniem, karmione i pojone, podając miejsce, dzień i godzinę.

Karmienie i pojenie bydła przed załadowaniem do wagonów ma się odbywać zawsze pod dozorem oglądacza bydła dotyczącej stacyi kolejowej, który też jest osobiście odpowiedzialny za wykonanie powyższego zarządzenia.

Z. c. k. Namiestnictwa

Lwów dnia 4 sierpnia 1890.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 23. sierpnia 1890

Ze strony kupców ciągła rezerwa Młyny przeważnie tylko potrzeby bieżące pokrywają — ruch cokolwiek się ożywia.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·75	do	7·—
Żyto gotowe	4 75	„	5·—
Owies obroczny gotowy	6·75	„	7 —
Jęczmień terminowy	5· —	„	6·—
Rzepak	10·—	„	10.50
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	60·—	„	85·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
pirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol.	11·—	„	12·—

OGŁOSZENIA.

Najlepszy i najtańszy najpewniejszy i najstarszy

Środek nawozowy

dla buraków cukrowych, chmielu, winorośli, kartofli, lnu i w ogóle dla wszystkich ziemiopłodów

działający też trwale na każdym rodzaju gleby, dowodnie poparty licznemi świadectwami rolniczych powag, **ściśle gwarantowany co do zawartości organ. azotu, kwasu fosforowego i kali** i około 60% organ. substancyi, w każdej zażądanej ilości rychło dostarczam

Koncentrowany nawóz bydlęcy

(Engrais de boeuf).

Z pierwszej c. k. wył. uprzyw. i pat. austr. węg. fabryki koncentrowanego nawozu bydlęcego w Temeswar (bracia Saxl.)

Biuro centralne Wien III. Rennweg 20. J.

dokąd też adresować należy wszystkie korespondencye

Próbki i broszury gratis i franco. 10—16

Jan Ochsner

właściciel kotlarni i lejarni metalowej

w **Białej (Galicya)**

wyrabia kompletne rolnicze jakoteż fabryczne aparaty gorzelnicze i aparaty do rektyfikacyi spirytusu, przyjmuje stare aparaty do rekonstrukcyi na systemy najnowsze, dostarcza kotły parowe, aparaty do gotowania kartofli, aparaty zacierowe i chłodniki, rezerwoary na spirytus i aparaty do parzenia karmy, które dla gospodarzy, nie mających gorzelni, mają szczególnie wielką wartość.

Doskonały wyrób gwarantuje się i w tym względzie posiada najlepsze poświadczenia. 20—50

Wszystkie techniczne artykuły, potrzebne dla młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty i tp. poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materyałów

H. Ochmanna w Krośnie. 12-16

RZEPA pastewna ścierniankа

(Stoppelrübensamen)

nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr. poleca

J. BULSIEWICZ.

skład nasion w Bochni. 10—10

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.